

Siła spokoju. Ukraina wobec potencjalnej agresji Rosji

Tadeusz Iwański, Krzysztof Nieczypor

Władze w Kijowie w publicznym przekazie wstrzeźliwie oceniają groźbę agresji Rosji, a jednocześnie apelują do Zachodu o zwiększenie pomocy militarnej i nałożenie na ten kraj dotkliwych sankcji. Temat możliwej wojny zdominował ukraińską politykę i media. Prezydent Wołodymyr Zełenski w wystąpieniach do obywateli 20 i 25 stycznia przestrzegł przed poddawaniem się panice, której wywołanie ma być celem rosyjskiej propagandy. Przedstawiciele dowództwa ukraińskich sił zbrojnych, minister obrony oraz premier zapewniają o gotowości do obrony kraju (podstawą ma być armia i siły obrony terytorialnej), a także o odporności gospodarki.

Aktywność przejawiają także przedstawiciele władz lokalnych, w tym kluczowych ośrodków miejskich położonych w pobliżu północnej granicy – mer stolicy Witalij Kliczko i Charkowa Iwan Terechow. Na 28 stycznia w Kijowie zaplanowano posiedzenie Zarządu Związku Miast Ukraińskich, na którym reprezentanci obwodów i ośrodków miejskich omówią stan przygotowań obronnych. Społeczeństwo wydaje się zdeterminowane do obrony kraju, ale zarazem w opinii większości rządzący nie podejmują wystarczających wysiłków, aby zapobiec rosyjskiej napaści zbrojnej.

Komentarz

- Uspokajające wypowiedzi władz są zapewne spowodowane w większym stopniu obawą przed wybuchem hysterii wojennej wśród obywateli niż przekonaniem o wysokim prawdopodobieństwie inwazji. Taka komunikacja ma zwiększyć odporność społeczeństwa na rosyjską dezinformację i nie dopuścić do kryzysu gospodarczego (spadek wartości hrywny, wzrost inflacji i kosztów refinansowania zadłużenia na rynkach finansowych etc.). Wyraźny sceptycyzm w narracji Kijowa w odniesieniu do gotowości Moskwy do podjęcia szybkich działań militarnych na wielką skalę kontrastuje z komunikatami zachodnich partnerów Ukrainy. Wynika to z tego, że rządzący dążą przede wszystkim do uspokojenia mieszkańców, uwrażliwiając ich na posunięcia psychologiczno-informacyjne Kremla i w ten sposób starając się je zneutralizować, a także narzucić własny przekaz polityczny, konkurencyjny względem alarmistycznych niekiedy apeli części opozycji skupionej wokół byłego prezydenta Petra Poroszenki. Inną przyczynę owego kontrastu stanowi podkreślane publicznie „pryzwyczajenie” Ukraińców do funkcjonowania w stanie permanentnego zagrożenia ze strony Rosji, a także trwającej wojny w Donbasie i regularnie dokonywanych przez Moskwę agresywnych posunięć o charakterze hybrydowym.

- Wysiłki Kijowa koncentrują się na przekonywaniu państw zachodnich do konieczności wprowadzenia sankcji uderzających w Rosję jeszcze przed ewentualnym atakiem, co miałyby ją skutecznie odstraszyć. Władze Ukrainy starają się wykorzystać działania Moskwy do uzyskania mocniejszego wsparcia ze strony Zachodu – politycznego (przekonują, że jedynym skutecznym środkiem przeciwdziałającym jej agresji byłoby członkostwo w NATO), a także militarnego (koncentrują się na zabiegach o dostawy nowego uzbrojenia oraz na zwiększeniu obecności sił Sojuszu w przestrzeni powietrznej kraju i na Morzu Czarnym). Wysiłki te przynoszą pewne efekty, choć wydaje się, że wynikają przede wszystkim z rosnącej w UE i NATO świadomości nieuchronności rosyjskiej napaści, co sprzyja konsolidacji wspólnego stanowiska i determinacji do podejmowania realnych kroków na rzecz powstrzymywania Moskwy.
- Wiarygodności ukraińskiego lobbingu na Zachodzie nie sprzyjają posunięcia ekipy rządzącej na krajowej scenie politycznej. Pomimo głosów partnerów zachodnich, wskazujących na kontrproduktywność pogłębiania podziałów wewnętrznych, Zełenski nie rezygnuje z walki z oligarchami i oponentami politycznymi: w listopadzie oskarżył Rinata Achmetowa, najbogatszego i najbardziej wpływowego oligarchę w kraju, o udział w planowanym zamachu stanu, w grudniu zaś wszczęto postępowanie o zdradę stanu i wspieranie organizacji terrorystycznych przeciwko Poroszenko. Działania te mogą świadczyć o niedocenianiu rosyjskiego zagrożenia oraz jego instrumentalnym wykorzystywaniu do porachunków wewnętrznych.
- W ostatnich dniach przekazowi o małym prawdopodobieństwie inwazji towarzyszy zwiększona obecność w mediach wysokich urzędników państwowych odpowiedzialnych za obronę kraju, którzy przekonują o gotowości Ukrainy do stawienia oporu Rosji. Główny akcent – obok większych niż w 2014 r. zdolności bojowych sił zbrojnych – położono na tworzone w przyspieszonym tempie wojska Obrony Terytorialnej (OT) i mobilizację społeczną (zachęcanie do wstępowania do ochotniczych formacji OT, dopuszczenie mobilizacji kobiet na większą skalę). Wobec oczywistej dysproporcji w liczebności i wyposażeniu sił regularnych armii obu państw Kijów liczy na skuteczność sprzeciwu obywatelskiego zgodnie z zatwierdzonym w październiku ub.r. *Planem obrony Ukrainy* na wypadek wybuchu pełnowymiarowego konfliktu zbrojnego z Rosją. Dzięki temu armia, licząca obecnie ponad 260 tys. ludzi (w tym 11 tys. w OT), w przypadku wybuchu wojny może liczyć na wsparcie 300–400 tys. ochotników, w większości mających doświadczenie bojowe nabyte podczas walk na wschodzie kraju od 2014 r.
- Na to, że Ukraińcy stawiają na „opór narodowy”, wskazują także sondaże. Zgodnie z przeprowadzonymi w styczniu badaniami opinii publicznej niemal połowa z nich uznaje groźbę rosyjskiej agresji za realną, zaś w grudniowym sondażu jedna trzecia deklarowała gotowość do czynnego oporu (z bronią w ręku) w przypadku zbrojnego konfliktu z sąsiadem, a ponad 20% – podjęcia obywatelskiego sprzeciwu i udziału w manifestacjach. Mobilizacja społeczna do walki jest wysoka: odbywają się antyrosyjskie akcje protestu, a z różnych regionów kraju płyną sygnały o szerokim udziale cywilów w szkoleniach wojskowych oraz oddolnych inicjatywach w tym zakresie.